

Redaktor odpowiedzialny  
**Teodor Żychliński w Poznaniu.**  
Administracja i druk: P. Wł. Wilschowskiego N. 1  
Biuro redakcyi: Płowa ul. No. 1  
**Dziennik Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i wakacyj  
dni poświęconych  
Eksplanse polecać się w ekspedycji  
po 2 gr.  
**Cena ogłoszeń (inzeracji):**  
Od pierwszego dnia 1 gr. 8 den. — trzeciego  
wiersza drugiego 8 gr. (ten. — halasy)  
**Liście**  
do redakcyi, administracyi ekspedycyi wysłać

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

[illegible]

AGENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO.

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przejmując przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i ulokownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgiarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Alejeje de przyjaźni** **złożonych** Na cześć Francji w Paryżu pp. Hayas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurcie z. M. Berlinke, Lipsk, Wiednik i Bazyle: Hasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mease, Gr. Friedrichstrasse 56. A. Reichenow & H. Albrecht, Tanbnerstrasse 54. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. W Frankfurcie z. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajowski; w Wiedniu: Top & Seleski; w Chelanie: Józef Chociński; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Noworodzinie: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Smoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

## POZNAŃ. 11 lutego.

Nowe ministeryum greckie zostało stanowczo pod przewodnictwem pana Zaimis sformowane i odpowiedź pomyślna na rezolucyę konferencyjną wręczona panu hr. Walewskiemu, który wczoraj opuścił Ateny. Tak więc obawa, która giełdę berlińską z powodu długiego milczenia telegrafu z Aten przejmowała, okazała się płonna. Terazniejszy prezes greckiego gabinetu ma być wybrany administratorem, przeciw o politycznych jego zdolnościach nie nie wiadomo. P. Delyannis, obecny minister spraw zagranicznych, jest kuzynem ustępującego mu tękę poprzednika; jastował on tę godność już za króla Ottona i ma być bardzo uzdolniony. Czy przeciw panom tym i ich kolegom uda się ukończyć wzburzone umysł ludności greckiej, która do tego stopnia niezadowolnienie swe z rządów obecnych manifestuje, iż król Jerzy na seryo zaczyna myśleć o abdykacyi — to rzecz wątpliwa.

Z nowin politycznych znów żadnych dziś nie ma, chyba pogłoska, że większość korteżów hiszpańskich ma zamiar ofiarować koronę nasamprzód królowi Ferdynandowi portugalskiemu, następnie zaś w razie nieprzyjęcia przez tegoż księcia Montpensier.

Z Lwowa z dnia 7 b. m. otrzymujemy w tój chwili następujący list ciekawy:

(3) Pisałem wam o przygotowaniach wojennych u nas. Rozkazowi wydanemu załogom wojskowym w Galicji, aby w przeciągu dni 14 poczynić wszelkie przygotowania, jakieby były potrzebne, aby wojsko każdej chwili mogło wyruszyć w pole, stało się po największej części zadość. Największą trudnością z woźami nowej konstrukcji, których w tak krótkim czasie sporządzić nie zdołano. W dniach ostatnich wzięto więc sporządzenie tych woźów w własny zarząd wojskowy i na jednym z przedmieść lwowskich, przy tak zwanej Balonowej ulicy, założono wielkie warsztaty, do których wyprawiono wszystkich wojskowych kowali, stelmachów, lakierników itd., tak że już w krótkim czasie staną potrzebne dla pięciu pułków tutejszych wozy. Te wozy są bardzo praktyczne, lekkie a mocne, przykrywane i zamykane, z przedziałkami i przyrządem takim, że dyszel może być albo z przodu, albo z tyłu przymocowany, tak że wóz ten potrzebuje nawracać.

Pisałem także, że jakkolwiek zaopatrzone już wojsko na broń odtylicową, to jednak ma ono jej za mało na wypadek wojny. Odtóż zarządzone teraz tak, że do 1 marca r. b. będą miały wszystkie pierwsze i drugie bataliony (w okręgu łowickiej jenerałnej komendy, o innych nie wiem, ale prawdopodobnie i gdzie indziej rzeczy tak samo stoją) zupełne uzbrojenie wojenne, podobno po 180 karabinów na kompanię, a nadto każdy pułk 500 karabinów odtylicowych zapasowych dla batalionów trzech. Z dniem 1 marca mogłyby więc z każdego pułku przynajmniej dwa pierwsze bataliony stanąć na stopie wojennej. Korsystujące w Galicyi bataliony strzelców miały dotąd broń odtylicową systemu Wencła, który okazał się nie odpowiednią. Dnia 1 lutego zaopatrzone strzelców w broń poprawną systemu Wörndla.

Z t $\acute{e}$ m wszystki $\acute{e}$ m liczb $\acute{y}$  wojska nie pomno $\acute{z}$ ono. Wszystko na stopie pokojowej, o powo $\acute{l}$ aniu urlopnik $\acute{o}$ w nie slychac. Dotad ograniczaj $\acute{a}$  prz $\acute{y}$ gotowania wojenne na pospiesz $\acute{n}$ ie przysparzaniu broni i wszelkich innych przyrz $\acute{a}$ d $\acute{o}$ w wojennych.

## Kronika Lwowska.

(Karnawał, bale i pikniki. — Besida czeska. — Teatr niemiecki. — Ci co go podtrzymują i ci co go chcą zgubić. — Szczutek. — Nowy rodzaj rekl-my. — Szkice historyczne Szajnochy. — Zarysy historyczne Kalickiego — Opowiadania Walentego przez Grzesia z Mogiły.)

□ Zapustyl o czémże inném na tém miejscu nasam-  
pród pisać, jak nie o zapustach? Spostrzegłem w wa-  
żnem piśmie w numerze najnowszym rodzaj telegramu o  
„balu kółkowym”, którym zadyszany i upadający od  
znudzenia nasz sprawozdawca donosi czytelnikom o trze-  
ciej godzinie z rana, „że zabawa powiodła się nadszpodie-  
wanie”. Wnosibyż ztąd można, że to arcyzadki u was  
wypadek, żeby się zabawa powiodła, żeby tańczono „do  
upadłego”, żeby się dobrze bawiono. U nas, z dumą po-  
wiedzieć to możemy, wszystkie zabawy udają się, nawet  
bal młodzieży handlowej, w poniedziałek dany, wypadł  
bardzo dobrze, bo tańczono ochocho prawie do białego  
dnia, a różnił się on tēm od innych, że na nim wyjątkowo  
widzieliśmy znaczną liczbę strójów polskich, nie tylko i  
starszych nie trzęących uczestników tału, ale i na wielu  
młodych tancerzach. Że do tańca, mianowicie dziś gdy  
się tańczy wszystko z takim pospi chem jakby już po raz  
ostatni się tańczyło, gdy tempo wszystkich tańców, nie  
wyjmując nawet kadryla francuskiego, jest tempem galo-  
pad, strój polski jest nadzwyczaj niewygodny, bo zbyt  
ciężki i grzejący, zaprzeczyć się nie da, i jeżeli wspomi-  
nam o strojach polskich, które na tym balu widziałem,  
nie czynię tego bynajmniej w chęci sztofrowania tych,  
którzy występują we frakach, lecz po prostu dla zazna-  
czenia fzyzynomii tego balu, który i tēm od innych tegero-  
cznych balów różnił się, że nie widzieliśmy tam zgoda ni-  
kogo z tak zwaney arystokracji. Ścisłe rzecz biorąc,  
nie ma w tēm nic dziwnego, bo jużci każdy bawi się na-  
lepiej w swém kółku, w swém towarzystwie i rzecz ta tawa  
jest do pojęcia, że księżna X, lub hrabina Y, nie konie-

## Język „ruski“ w kościołach katolickich.

Przypomną sobie czytelnicy nasi, obiegające od czasu do czasu a niedawno temu wieści o poufnej misji rzeczywistego radcy tajnego moskiewskiego Wątejewa do Rzymu w celu podjęcia układów ze Stolicą Apostolską. Opinia prasy europejskiej co do prawdziwości owych pogłosek była podzieloną. Część jej, z pewnością ani nie najmniej poważna, nie jest najgorzej poinformowana, utrzymywała i utrzymuje, iż p. Wątejew odebrał istotnie od swego rządu polecenie porozumienia się z Rzymem, że się przeciw misya jego nie powiodła. Druga część zaś to europejskiej prasy, trzymając się po prostu dwukrotnego zaprzeczenia urzędowego Journalu de Saint-Petersbourg, uznawa wieści owe za nie mające żadnej podstawy. Równocześnie przeciw prawie z owemi zaprzeczeniami petersburskiego organu zawierają Wileński Wiestnik i Dziennik Warszawski jeżeli nie rozporządzenie jeszcze, to przynajmniej zapowiednię i skazówkę rozporządzenia, którebyśmy uważali za symptom wcale nie nowej i nie po raz pierwszy dzisiaj przez nas dostrzeżonej prawdy, że Moskwa z poświęceniem polskość radaby zawrzeć jaką, połowiczną i kulawą zgodę z Rzymem. Czy usiłowania te, dość niezręczne i łatwe do przeniknięcia w swych ostatecznych celach, znają powolne i przychylnie ucho w Rzymie, nie przypuszczamy a przynajmniej nie wiemy. Tymczasem zapiszmy z kolumn urzędowych dzienników moskiewskich fakt, uzasadniający powyższe spostrzeżenie nasze. Dziennik Warszawski pisze, co następuje:

Jezyk ruski w kościołach katolickich.

Z powodu opinii kolegium rzymsko-katolickiego, co do przedstawienia byłego generał-gubernatora hrabiego Baranowa o potrzebie wygłaszania modlitw za panujący dom w języku ruskim w ruskich parafiach rzymsko-katolickich zachodniego kraju, Wil. Wiest podaje, co następuje: Opinia ta, o ile nam wiadomo, oparta jest na przedstawieniu mohylewskiego rzymsko-katolickiego konsystorza i ściaga się s.czególniej do tego, że modlitwa za monarchę nie może być odprawiana w języku ruskim, a powinna odbywać się albo po łacinie, albo po polsku, dla tego, że w wyznaniu rzymsko-katolickim Rosyan zachodnich przyjęte zostały przez Papieża jako języki narodowe polski, litewski i łyżtycki, a ponieważ język ruski nie był odgąd wcale używany w kościele rzymsko-katolickim, przeto bez zatwierdzenia Papieża nie może być nadal używany, pod rygorem klątwy (sub poena excommunicationis). Wprowadzenie ruskiego języka do nabożeństwa rzymsko-katolickiego dla ruskich katolików stanowi obecnie jedną z najbardziej naglących potrzeb w zachodnim kraju, uznaną tak ze strony rządu, jako też opinii publicznej, w imieniu jej reprezentantów. Dla wyjaśnienia więc wywołanej powyższą opinią konsystorza i kolegium kwestyi odwołaliśmy się do pewnej osoby, znającej tu z wiadomości o bulach papieskich i miejscowych postanowieniach kościelnych, z żądaniem wskazania nam w oryginale tych ustępów w bulach, na zasadzie których mżaby powyższ konkluzja o dopuszczeniu przez

Papież tylko języka polskiego, litewskiego i łotwyckiego, z wyłączeniem ruskiego, do nabożeństwa rzymsko-katolickiego, zwłaszcza, że w opinii konsytorza i kolegów nie przytoczono wyraźnego tekstu bulli w zajmującym nas przedmiocie. Z udzielonych nam przez tę osobę wiadomości okazuje się, że język ruski nie tylko nie jest wzbroniony w kościele rzymsko-katolickim, lecz przeciwnie, użycie go wrost nawet nakazane jest przez Papieża i miejscowe koncylia w praktyce religijnej katolików ruskich. Następnie autor przytacza niektóre dowody na to, że powołaniem się na bullę i przytoczeniem właściwego tekstu.

Tak daleko Dziennik Warszawski i Wiestnik Wileński. Zbyteczną nieledwie przypomina rzecz, że „Rosyan zachodnich wyznania rzymsko-katolickiego“ nie ma na świecie, że wyznawcami katolickiego kościoła w kraju, który się Moskwie podoba od niejakiego czasu nazywać „Zachodnią Rosyą,“ są Polacy, Żmudzini, gdzie niegdzie Łotysze, a że zamiar wprowadzenia w nabożeństwo ich katolickiej języka „ruskiego,“ jest tylko nowym szczegółem starego systemu moskwiczenia Litwy i Rusi nawet w obrębie murów kościoła, nawet w najwewnętrzniejszej dziedzinie duszy ludzkiej modlitwy i nabożeństwa. Do tej stariej rzeczy przystępują przecież niektóre nowe. Nasamprzód, powiedzmy, pocieszająca nas szczerze, że tak konsystorz rzymsko-katolicki w Mohylewie, jak nawet kolegium rzymsko-katolickie w Petersburgu, władze zostające pod bezpośrednią grozą rządów i czynowników carskich, oświadczyły się za koniecznością utrzymania narodowego języka w nabożeństwie katolickim Litwy i Rusi. Aby słuszność zapatrywania się w tej mierze władz tychże duchownych podkopać i zachwiać, trzeba było Moskwie sięgnąć po opinią „pewnej uczoniej osoby,“ której nazwisko przemilczeć uznają przecież za rzecz stosowną. Jako inna nowość uderza nas dalej w tym wystąpieniu oficjalizmu moskiewskiego pewna względność dla Rzymu i Papieży. Rzym i Papież nie wyłączają moskiewszczyzny z nabożeństwa katolickiego, usunijmy zeń polskość a w ostatecznym razie możemy przyzwolić na istnienie zmoskwiczonemu katolicyzmowi. Otóż zasadnicza i podstawna myśl, przebijająca dość wyraźnie z oświadczenia Dziennika Warszawskiego i Wileńskiego Wiestnika. Myśl zgody z Rzymem za cenę poświęconej polskości, tém ponętniejsza, że nie bez zachęcających przykładów kielku widocznie i w głowach moskiewskich. Wątpimy przecież, aby w stanowczej chwili Moskwa mogła i chciała, choćby nawet za taką cenę, dać Rzymowi dostateczne rękojmie a mianowicie zezwolić na kardynałny warunek jego władzy i powagi w świecie katolickim, — na swobodną i nie ulegającą kontroli petersburskiej komunikacji z arcybiskupami i biskupami carskiego państwa. Próby Moskwy tedy na teraz równie prawie nie zreczne, jak bezużyteczne.

## Wiadomości urzędowe

NPan raczy! sędziego powiatowego Hagens w Grudziądu mianować radcą sądu miejskiego i powiatowego w Gdańsku.

## Korespondencje Dziennika Pozn

**Lwów, 8 lutego**

(T.) Karły stoją dziś usteru rządów w Austrii. Mówię tu oczywiście o niewęgierskiej połowie monarchii. Karły niezdolne rojąc ani ważności chwili, ani przepaści, nad jaką stoi dynastia, której służą, i państwo, którem rządzą, ani nie mając odwagi i siły stawiania czoła niebezpieczeństwu, któremu, jeżeli je pojmują, zapobiedz nie umieją. Dzisiejsi mężowie stanu, to jednolitości, żyjące z dziś na jutro, postępujące bez konsekwencji i bez planu, bez celu. Tu, gdzie spiesznej pomocy, gdzie radykalnej kuracji potrzeba, używają się pośredniki, łataniny, byle się jakoś wszystko w kupie trzymało, choćby na tydzień, choćby przez dui parę. Do strasznej doprowadzić to może katastrofy, której my Polacy pewnie nie życzymy ani Austrii, ani sobie, której jednak jeżeli jesteśmy odtrącani, zapobiedz nóż nie będziemy w stanie. Postępowanie rządu z Galicją z uchwalamy sejmu, z reprezentantami kraju w radzie państwa nie jest niczem, jak odtrąceniem narodu, który stoi i radby stać przy Austrii. Cieszą się tu wprawdzie ci, co już zupełnie zwątpili o jakimkolwiek skutku rezolucyi sejmowej, zwrotem, który miał zająć w usposobieniu ministerstwa, a który miał zająć w skutek wdania się korony. Zapewne, jeżeli za wielką zdobycz uważamy samo zakomunikowanie Reichsratowi rezolucyi sejmowej, toż ważną zdobyczą jest pominięcie kwestyi formalnościowej, a przystąpienie wprost do merytorycznego ocenienia żądań Galicji. Jest się czem cieszyć! Przypomina to owego biedaka, który, złamawszy nogę, dał na mszę dziękując Bogu, że obydwóch nóg nie posiadał. Dzienniki wiedeńskie także zwrot zrobili; tak zwane liberały wiedeńskie przylmają się naszej delegacji, oświadczając się za swoją dla nas zyczliwość; nie też dziwnego, że i u nas chwilowo znowu obudziły się nadzieje, iż przecież może nie z prchnięmi rękami wrócą delegaci nasi. Timéo Danaos et dona ferentes, umiżli te wiedeńskie więcej mnie niepokoją niż ich guiny, bo obawiam się, że o nie tym panom nie chodzi, jak o zatrzymywanie delegacji naszej, o łudzenie jej nadziejami, o niezrażanie jej. W czwartek ma już sprawa rezolucyi w wydziale konstytucyjnym przez Kaisera być referowaną, dowiemy się więc wkrótce, czy są jakie widoki, by choć częściowo żądania Galicji uwzględnionemi zostały, czy też Niemcy dalej nad tem pracować będą, by gubić Austrię.

Posiedzenia walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego skończyły się wczoraj. Posiedzenia te świadczą bardzo niekorzystnie o szanownych delegatach, a zarazem niejako o całym naszym obywatelstwie wileńskiem. Stu członków obecnych najmniej potrzeba do powzięcia prawomocnych uchwał względem zmian statutu. Hotele wszystkie napelnione szlachtą, która zjechała się na zapusty, a delegatów telegrafem zwolniano musiano i z wielką trudnością zdołano przez dwa posiedzenia obradować w komplecie. A chodzilo tu przecież nie o niemiecie może dla wielu sprawy dobra publicznego, o nudne dla niejednego sprawy polityczne, lecz po prostu o własny członków towarzystwa kredytowego interes, o listy zastawne, o wysokość pożyczek i podobne każdego z członków blisko dotyczące sprawy. Jakże zresztą między panami delegatami, którym prócz hr. Kazimierza Krasickiego mało kto zdołałby przewodzić, panują zdania i pojęcia, świadczące najgłębiej o zaniechanie się niejakiego Drohojewskiego. Urzędnicy Towarzystwa

cznie wiele znalazłaby przyjemności w walcu z młodym człowiekiem, który już rano brał miarę na trzewiki, albo przyniósł rachunek od kupeca, zwłaszcza jeżeli mu winna od pół roku za suknię, w której tańczy. Dziwić się raczej należy komitetowi balowemu, który niby to z grzeczności zaprasza osoby zupełnie w innym świecie żyjące. Natomiast świat kupiecki i rzemieślniczy był licznie na tegorocznym balu młodzieży handlowej reprezentowany a z dygnitarzy rządowych, zapewne dla uświetnienia b-lu za-proszonych, widzieliśmy zastępcę namiestnika p. Po-siniera, komendującego o i prezesa apelacji, byłego ministra Komersa. Świetnie bardzo wypadł bal akademików, nie-równie lepiej niż bal techników, który wcale kosztował niż przynosił dochodu. Dochód miał przysłać towarzy-stwu bratniej pomocy na akademii technicznej; ze jednak komitet balowy zbyt wielkie pociążył wydatki na przystro-żenie sali itd., więc nie tylko fundusz rzeczony nie nie do-stał, ale będzie zapewne musiała być zrobiona składka na pokrycie niedobru. Bardzo dobrze bawiono się na balu rigorezantów wyznania mojżeszowego, bo bawiono się po-między sobą, swoi ze swoimi, wyznawców bowiem religii chrześcijańskiej było niewiele na tym balu.

Akademikom żydom biorą za złe, że oni utworzyli sobie osobne towarzystwo rigorozantów wyznania mojzesowego, że tém samém utwierdzają niejako odrębność swoją, że dowodzą tém, iż nie chcą równouprawnienia itp. Zarzuty ta razą nie; ojcinnie są słuszne, bo jeżeli żydzi osobne zawiązali towarzystwo, w celu wspierania rigorozantów swego wyznania, pochodzą zdy, że dla chrześcian są liczne i znaczne stypendya, podczas gdy dla żydów zgola żadnych stypendyów nie ma. Oni musieli się więc zawiązać w stowarzyszenie, które się stara o fundusze na opędzenie takis i wszelkich opłat z rigorozami połączonych.

Wracając do balów, wspomnieć jeszcze należy o wieczorkach z tańcami w kasynie mieszczanśkim, o wieczorkach takich w „Besidzie czeskiej,” i o piknikach wszelkiego rodzaju na sztelciny. Wieczorki kasynowe wypadają zawsze bardzo dobrze i gdyby nie szczipłe miejsce do tańca, a tём samém, gdyby nie takie gorąco i nie taki tłok, można by do najprzyjemniejszych zabaw zaliczyć. Wie-

czorki w czeskiej Besidzie nie mogą się szczęścić udziałem publiczności pol-kiej. Nie antagonizm polityczny, nie niechęć do Czechów choćby może usprawiedliwiona jest tego powodem, że Polacy nie biorą w tych zabawkach udziału lecz okoliczność, że zarząd „Besidy“ obok ludzi uczciwych zaprasza na swoje wieczorki także wrzówisz, ludzi bez czci i wiary, korespondentów „Dziennika Warsz.“ i tym podobne indywidua, które w żadnym porządnym, w żadnym uczciwym towarzystwie, jako wyrzutki, jako wrzody społeczeństwa, znajdować się nie powinni. Życzymy Czechom w ogóle i tutejszej „Besidzie“ czeskiej w szczególności, wszystkiego dobrego, a co do mnie, nawetich sympaty dla Moskwy usprawiedliwić jestem w stanie, bo wiele istotnie na wytłomaczenie polityki czeskiej, kokietującej się z Moskwą, dałoby się powiedzieć, nie można nawet, mo-  
jém zdaniem żądać, aby „Besida“ Moskali, jeżeliby tu jacy byli, dla tego, że są Moskalami na swoje wieczorki nie zaprosi-  
ła; ale to można przecież żądać od niej, by, jeżeli chce widzieć między swymi gośćmi Polaków, niezapraszała i nieprzyjmo-  
wała także ludzi, do których żadna narodowość się nie przy-  
zna, których każde społeczeństwo się wstydi. J-żeli zarząd „Besidy“ uważa na moralność kobiet, które przyjmuje, niechże uważa i na moralną wartość mężczyzn, których wpuszcza.

Jeszcze słów parę o piknikach. Świadczą one bardzo wymownie o panującej u nas biedzie. Zabaw po domach prywatnych, nawet i najzamożniejszych, stosunkowo mało. Towarzystwo chce się zabawie tajni kosztem i dla uniknięcia niezliczonych kłopotów, połączonych z urządzeniem balu w domu, umawia się, robi pomiędzy sobą składkę po 2, 3 lub 5 guldenów, najmuje salę z muzyką, opłaca oświetlenie i usługi, schodzi się na zabawę w dzień umówiony i chwała do upadłego. Było tego rodzaju kilka pikników urządzonych przez kawalerów należących do tak zwanej „Jeunesse dorée,” przez tworzącą się u nas plutokrację i przez strzelców miejskich. Te ostatnie mają też zaletę, że tylko członkowie towarzystwa, zrobiewszy składkę, opędzają wydatki a gości mają sproszone. Bywają jeszcze u nas bale na dworcach kolei żelaznej „Kraenzchen” ofcerskie i redivy, przynoszące spore do

chody przedsiębiorcy teatru niemieckiego, który wyłączny ma przywilej urządzania tego rodzaju balów. Reduty tutaj też atoli zeszyły już teraz do rzędu takich zabaw, na jakich trudno poczuć w kobiecie bez narażenia ukazać się.

Wspomniałem o teatrze niemieckim. Kwestya tego nieśczęsnego teatru jest niezaprzeczenie jedną z bardzo ważnych kwestyj krajowych. Była ona już przedmiotem niejednokrotnych rozpraw i w sejmie, i w radzie miejskiej, nie mówiąc już o rozprawach niezliczonych, które ona wywoływała i wywołuje w dziennikach. Mimo to wszystko wisi ona ciągle nierozwiązana, bo kraj żąda takiego jej rozwiązania, jakiemu się rząd sprzeciwia. Nie tu miejsce do obszernych o historii fundacyi skarbkowskiej i nadanego Skarbkowi przywileju teatralnego wywodów, dość powiedzieć, że przywileju tego stara się fundacya pozbyć i sejm w jej imieniu udawał się już do cesarza z prośbą o cofnięcie tego przywileju i o uwolnienie od ciężkiego obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego kosztem grożącego przeznaczonemu dla wdów, starców i sierót. Czy, i kiedy ta prośba ta uwzględniona zostanie, przewidzieć nie łatwo. Wielkich potemu widowisk nie ma, bo wątpić należy by rząd, który pomimo wszystkiego jest par excellence niemieckim, chciał pozwolić na to, by w stolicy kraju takiego jak Galicya, w której mieszka do 30 000 żydów do narodowości niemieckiej urzędownie zachowanych, w której tyłu jest dygnitarzy rządowych Niemców itd., teatru niemieckiego nie było. Bez subwencyi nie utrzymałby się tu teatr niemiecki; gdyby więc rząd na to zezwolił, aby fundacya dobroczynna skarbkowska od obowiązku dawania subwencyi teatrowi niemieckiemu została zwolnioną, prawdopodobnie przeniosłby on przywilej teatralny na powrót na miasto, któremu takowy pierwotnie nadany został i żądałby od miasta, aby ono ten teatr utrzymywało. Była wprawdzie chwila bardzo dogodna do pozbycia się teatru niemieckiego, choćby na czas jakiś, a przynajmniej do uwolnienia fundacyi Skarbkowskiej od obowiązku subwencyonowania sceny niemieckiej, ale rada administracyjna fundacyi bała się pozwolić na to, aby dyrektor i dzierżawca teatru niemieckiego zbankrutował, dołała mu na ten rok jeszcze 400





